Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok I. Kraków, 30 maja 1926 r. Nr. 4

Przedpłata na maj i czerwiec wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 złote
Prenumerata roczna w Ameryce 2 dolary.
Numer pojed.: 20 gr.

KRAKUS

PISMO NIEZALEŻNE, SPOŁECZNO-POLITYCZNE
WYCHODZI CO TYDZIEŃ NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza mm 30 groszy.
Strona ogł. zwycz. 3 łam.
Rękopisów nie zwraca się.
Redakcja i Administr. otwarta od g. 5—7 pop.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ulica Kremerowska L. 10.

Zastępstwa: Warszawa: „Ruch". Poznańska 38. Lwów: „Ruch", Zielona 6. Poznań: „Ruch" Fr. Ratajczaka 36. Łódź; M. Dąbkowski, Piotrkowska 81. Gdańsk: „Ruch", Kassubischer Markt 21, Paryż: Librairie Gebethner & Wolf, Paris VI—123, B-d St. Germain

Ojczyznę, wolność, uratuj nam Panie!

Przez lat dziesiątki, przez półtora wieku, będąc w niewoli, błagaliśmy Pana Zastępów, o wrócenie nam Ojczyzny i o wolność!

I Bóg wysłuchał modły nasze. Polskę i wolność nam przywrócił, a my jakbyśmy sami w długie posiadanie tych odzyskanych skarbów nie wierzyli, zaczęliśmy u stóp ołtarzy Pańskich śpiewać: **„Ojczyznę, wolność, zachowaj nam Panie"**.

Jeszcze lat ośm się nie skończyło, od zmartwychwstania Ojczyzny naszej, a już przychodzi nam zmienić powyższą pieśń błagalną i wołać ku niebios sklepieniom:

„Ojczyznę wolność, **uratuj** nam Panie".

Bo oto **brat podniósł rękę na brata, kainową zbrodnią** splamili się **Polski synowie,** potomkowie tych, którzy do **wolnej i niepodległej Polski** tęsknili, wnuki i prawnuki owych **bohaterów i męczenników,** co to za Polskę w **kazamatach rosyjskich gnili** i **na zaśnieżonych sybirskich szlakach padali,** i tych, którzy **na wszystkich pobojowiskach Europy krew swoją przelewali,** w nadziei, że z tej ofiary **wyrośnie kiedyś w całym blasku drzewo wolności tak bardzo upragnionej.**

I przyszła ta wyśniona, wymarzona wolność, na to, by ją po niecałych ośmiu latach grzebali sami Polacy na ulicach Warszawy, **tej Warszawy, która niegdyś wypędzała ze swych murów obcych najeźdźców, a bohaterskie wysyłała pułki** na **pola Racławic i Grochowa.**

Taką była Warszawa w dniach niewoli. A dziś, co się z nią stało? Ze wstrętem się teraz jej imię wspomina, gdy się pomyśli o tem, co się tam 12, 13 i 14 maja 1926 działo.

Pod wodzą Piłsudskiego, część armji **złamała przysięgę wierności Ojczyźnie złożoną** i weszła do Warszawy mordować żołnierzy, którzy tej **przysiędze wierni pozostali,** aby obalić prawowity rząd, na którego czele stał poseł Witos, i aby oblegać Najwyższą Głowę Państwa.

Od chwili, gdy nam wolność zajaśniała, mieliśmy po dwa w Polsce rokosze, 6. listopada 1923 r. w Krakowie i trzydniowy niedawny bunt w Warszawie. Oba bunty są i pozostaną zbrodniami na wieki, ale rokosz Piłsudskiego o tyle ma w sobie więcej ohydy od buntu krakowskiego, że w Krakowie mordowała ułanów polskich część robotników obałamuconych przez socjalistycznych oszustów, a w Warszawie poszła obalać prawowity rząd, część armji polskiej, tej armji, co ma być ostoją naszej wolności i obroną Ojczyzny na zewnątrz.

Żal serce ściska, serce boleść czuje — gdy się o tym rokoszu mówi lub pisze, ale ta jeszcze na tem nie koniec. Boleść można ukoić, zbrodniarze mogą się upamiętać i żałować nawet swych czynów, zwłaszcza, gdy się im sami bliżej przypatrzą, ale nie łatwo będzie usunąć skutki tych zbrodniczych walk braterskich, a skutki to straszne.

Piszemy o nich w następnych artykułach, tu jednak zaznaczyć musimy, że Polska w wielkim dziś niebezpieczeństwie, że już może za drzwiami czycha na nas bolszewizm i zguba.

Na ulicach Warszawy nie tylko wojsko Piłsudskiego obalało porządek prawny, pojawiły się także na nich bandy różnych bolszewizujących bojówek, począwszy od bojówek „Strzelca", a skończywszy na tych masach ciemnych, które dyszą żądzą krwi i zagłagy.

Nasz Kiereński schlebia tym masom dla zaspokojenia własnej żądzy panowania, ale te masy nie długo przy nim stać będą, przyjdzie chwila, że pochłoną go, a wtedy ziemia polska, podobnie, jak Rosja, zaczerwieni się od krwi tysięcy ofiar, dymy i pogorzeliska zajmą jej obszary — i będzie koniec Polski!

Oto co nam przynosi rokosz Piłsudskiego!

Więc już nie tylko o zachowanie, ale o ratowanie Ojczyzny modlić się nam trzeba, i wszystkie wytężyć siły, aby z Bożą pomocą ten ratunek — przeprowadzić!

Społeczeństwo polskie nie może dalej obojętnie i biernie spoglądać na to, co państwu grozi. Patrzmy na Wielkopolskę i naśladujmy ją. Utworzono tam „organizację obrony państwa”, która winna być wzorem i zachętą do tworzenia podobnych organizacyj i w dwóch innych dzielnicach Polski i obejmować najszersze warstwy społeczeństwa.

Hydra anarchji i bolszewizmu coraz śmielej się podnosi, więc nie godzi się opóźniać, lecz jak najrychlej myśleć o obronie i walce, która nas nieochybnie czeka.

Mar.

Bezpośrednie skutki rokoszu.

Gdy minęło pierwsze wrażenie zgrozy i boleści, na wieść, że w Warszawie polała się krew bratnia, należy zastanowić się, jakie skutki bezpośrednie, już teraz, wynikły z rokoszu Józefa Piłsudskiego. Jakie skutki dalsze i zapewne donioślejsze — oby nie nazbyt bolesne — jeszcze wynikną, wkrótce się dowiemy. Krew ludzka to taki cenny płyn, że nigdy nadaremnie i bez skutku nie daje się przelewać.

Skutki, już teraz widoczne, są polityczne, gospodarcze i moralne.

Doraźny skutek polityczny jest tylko jeden; zmiana gabinetu i ustąpienie prezydenta Rzeczypospolitej. Zdumienie ogarnia, że dla tak małego celu, tak wielki ogrom nieszczęścia zaryzykowano. Tyle przecież w Polsce zmian gabinetu odbyło się bez walki bratobójczej, że i tym razem łatwo było Piłsudskiemu tychsamych ludzi, co dnia 16 maja, powołać do gabinetu o dziesięć dni wcześniej, a bez wyprowadzania na ulice Warszawy armat i karabinów maszynowych...

Dlaczego wolał użyć **krwawego sposobu**, niech Pan Bóg będzie mu sędzią miłosiernym.

Zbrojny rokosz, albo zamach stanu, jest zawsze podeptaniem porządku prawnego. Niekiedy jest jednak koniecznością, dającą się usprawiedliwić. Mianowicie wtedy — i **tylko wtedy — gdy zło grozi państwu niechybną zgubą**, o ile nie nastąpi szybki ratunek, a znajdzie się mąż o **wielkim rozumie i energji**, który ma **jasny plan działania** i potrafi go przy pomocy większości narodu całkowicie przeprowadzić. Bez **tych warunków rokosz jest karygodnym zuchwalstwem i zbrodnią**, sprowadza na kraj nieszczęście, bo jego zgubę przyspiesza.

Nie ulega wątpliwości, że **zło** w Polsce doszło już do ostatecznych granic **bezwstydu i bezkarności** i że był najwyższy czas, aby kres temu położyć. Ale bardzo jest wątpliwem, czy można czerwonemi zbrodniarzami naprawić białe zbrodnie, czy można wypędzić djabła Belzebubem...

Dalszy skutek polityczny jest ten, że **partja socjalistyczna stoczyła się już ostatecznie w stronę rewolucji** i czy chce, czy nie chce, wpadła w **objęcia bolszewizmu**. Gdy już raz socjaliści porzucili swój program stopniowej pokojowej przemiany, zdążającej ku socjalistycznemu państwu, a przyłączyli się do **zbrojnego przewrotu**, to muszą się **licytować w radykaliźmie z komunistami**, czyli stawać się coraz krwawszymi rewolucjonistami. **Innego wyjścia dla nich niema.**

I widzimy, iż rzeczywiście socjaliści żądają na równi z bolszewikami, wymordowania członków dawnego rządu i innych wybitnych obywateli, pod **pozorem ukarania „złodzieji grosza publicznego“** — żądają rozwiązania Sejmu i Senatu i zaprowadzenia rządu robotniczo-włościańskiego. **„Niema już między socjalistami, a bolszewikami żadnej różnicy,** jest tylko jeszcze na razie **konkurencja** o wpływ na masy i o **partyjne korzyści z władzy.**

Do politycznych następstw rokoszu należy także ogromne **zachwianie** powagi państwa Polskiego za granicą. Już się to objawia u Niemców żądaniem **odebrania nam Śląska**, już **nikt się nie łudzi**, że po tem, co zaszło, Polska otrzyma stałe miejsce w Lidze Narodów, a nawet niestałe jest mocno wątpliwe.

Złamanie dyscypliny wojskowej i rozdwojenie armji narodowej na dwie części wzajemnie się zwalczające, jest **strasznem osłabieniem mocarstwowego stanowiska Polski**, jest zrujnowaniem siły obronnej państwa, a to musi pociągnąć za sobą ujemne skutki polityczne.

Pokazują się także złe skutki gospodarcze. **Drożyzna szybko się wzmaga**, zastój w przemyśle i handlu coraz większy, liczba bezrobotnych rośnie. Dość przytoczyć taki fakt że kilkudniowe walki, strajk i anarchja, jaka zapanowała na kolejach, są przyczyną, iż kopalnie węgla na Śląsku, zamiast 5000 wagonów dziennie otrzymują tylko 2000. Wskutek tego wysyłka węgla przez Gdańsk za granicę — co jest niesłychanie dla skarbu państwa ważne — zamiast się powiększać, **zmalała**. Węgiel składa się koło kopalń na hałdy, a **ilość dni roboczych redukuje się do trzech na tydzień**, „Złoty“ spada codzień niżej, o żadnym kredycie niema mowy, bo **wszelkie zaufanie w kraju i zagranicą przepadło**. Inflacja, czyli drukowanie pieniądza bezwartościowego, idzie teraz przyspieszonym krokiem, a z nią zubożenie ostateczne społeczeństwa. **Staczamy się do zupełnej ruiny gospodarczej.**

Do skutków politycznych i gospodarczych dołączają się moralne — a te bodaj są **najgroźniejsze i najsmutniejsze**, „bo **narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból.**“

Zdeptane zostało prawo, zachwiane poczucie, gdzie jest **praworządność**, a gdzie bunt i samowola. Na nic się w tej chwili nie zdadzą nawoływania do posłuszeństwa, skoro jest **wątpliwość w sumieniach**, kto ma moralne prawo do rozkazywania, a kto go nie ma. Mógłby to prawo uzyskać nowy rząd swoją niewątpliwie wyższą wartością moralną, niż miał rząd poprzedni — i gdyby ją czynami okazywał. Ale czy jest tak, niech sami czytelnicy osądzą.

Nastąpiło nie tylko rozdwojenie w wojsku, ale także pogłębiły się różnice między ludźmi cywilnymi, a zwłaszcza między zwolennikami Piłsudskiego i jego przeciwnikami. Nieufność jest tak wielka, że ludzie **kryją się ze swemi zapatrywaniami**, by uniknąć kłótni, a może i zemsty. Walka zacięta, nieubłagana, **wisi w powietrzu** między dwoma obozami społeczeństwa, lada iskra może rozniecić pożar.

Smutek i przygnębienie i wstyd za-

panowały w sercach i osiadły na twarzach wszystkich uczciwych Polaków. **Lecz ani rozpaczy, ani rezygnacji niema!** Jest jeszcze dużo zdrowia, dużo siły w narodzie — tylko ramię do ramienia — na **ratunek Ojczyźnie.**

H. T.

Co dziś myśli zagranica o Polsce.

Wstyd dzisiaj jest czytać — pisze „Kurjer Poznański“ prasę zagraniczną, oraz rozmawiać z cudzoziemcami o Polsce. I ma „Kurjer Poznański“ rację, bo dzienniki narodów nam życzliwych jak n. p. francuskie **zdradzają wielkie zaniepokojenie**, co z tego wszystkiego wyniknie, a dzienniki niemieckie jedne **objawiają radość** z wkroczenia Piłsudskiego i **wychwalają go za ten czyn tak zgubny dla Polski, a inne nie ukrywają pogardy dla naszego narodu.**

„Tägliche Rundschau“ pisze: „Powiedzieć tylko należy, że państwo polskie na chwiejnych spoczywa podstawach, że armja polska która pozwoliła się przez demagogiczne sztuki p. Piłsudskiego skusić do największej zbrodni, którą mogą popełnić żołnierze, to **znaczy do otwartego buntu**, nie jest narzędziem pewnem w rękach rządu polskiego, jakimkolwiek on będzie, ktokolwiek mu będzie przewodził . . . W Polsce panuje chaos i nikt nie może przewidzieć, **jakie katastrofy nastąpią po katastrofie obecnej**.

Inny dziennik berliński „Deutsche Tageszeitung“ przytacza słowa Napoleona wyrzeczone swego czasu do Polaków. Kiedy go ci w roku 1806 prosili o odbudowanie Polski, Napoleon tak się miał do nich odezwać: „**Pod panowaniem innych narodów zachowywaliście się dobrze. Gdybym wam dał niezależność, załamiecie się znowu**“.

Po tych słowach tak kończy wspomniany dziennik: „Polska w swojej dzisiejszej budowie i rozległości oznacza wojnę domową i stałe zagrożenie pokoju na zewnątrz.

Poddają więc Niemcy światu myśl, aby Polskę rozebrano, bo przez swe wewnętrzne nieporządki będzie ciągle zarzewiem niepokoju dla Europy.

Większość dzienników szwajcarskich stwierdza, że bunt **socjalistycznego generała** Piłsudskiego **jest prostem warcholstwem**, a nie zamachem stanu, ponieważ ani on sam, ani jego otoczenie, nie posiadają żadnego programu i nie mają pojęcia o istotnym stanie Polski pod względem gospodarczym, społecznym i politycznym. „Gdyby dziś — pisze „Neuste Baseler Nachrichten“ zapytano Piłsudskiego: co dalej? — byłby z pewnością bardzo zdziwiony. Na ogół mówi się tu, że wszystkie słabości i niecnoty narodu polskiego wyszły znowu na jaw i że **naród polski niczego z historji swej nie nauczył się że stanowi nadal źródło zaniepokojenia sąsiadów**“.

Dziennik uchodźców rosyjskich, wydawany przez nich w Belgradzie, stolicy Jugosławji „Nowoje Wremja“, ubolewa nad zamachem Piłsudskiego, bo widać z niego, że Polacy zamiast pamiętać o **naukach przeszłości** i skierować cały swój narodowy rozum, całą energję i miłość ku stworzeniu potęgi swej Ojczyzny, waśnią się między sobą i nie widzą, że **najstraszniejszy wróg, czerwona Moskwa może się teraz odważyć na wojnę**, aby zawikłać ogólne położenie i **otworzyć drogę do bolszewizmu,**

Należy tu jeszcze wspomnieć o tem, co mówili dziennikarze zagraniczni, którzy umyślnie przybyli do Warszawy w czasie rokoszu Piłsudskiego.

„Byliśmy przez kilka dni w Warszawie — tak odpowiadali zapytani przez Polaków o zdanie i wrażenia, jakie stąd wynoszą — „uderzyła nas jedna tylko rzecz: **brak jakiegokolwiek programu wśród zwolenników Piłsudskiego.** A jak można — mówili dalej — można rządzić państwem **bez programu**? A w takim razie **dlaczego** urządzono ten zamach? **Poco taki rozlew krwi?** Zamach Piłsudskiego jest zgoła osobliwy i dla umysłu europejskiego **wręcz niezrozumiały**“.

Nie ukrywali też swych obaw zagraniczni dziennikarze o dalszy los Polski. Powiedzieli otwarcie, że zamach Piłsudskiego **doszczętnie zburzył zaufanie**, jakie Europa zaczęła okazywać Polsce. Podstawy **sojuszu francuskiego zachwiane**, a inne państwa, które, jak n. p. Włochy chciały zbliżyć się do Polski, patrzą na nas z nieufnością i niedowierzaniem.

Z tych i innych jeszcze słów dziennikarzy zagranicznych, którzy w dziennikach urabiać będą opinję Europy o Polsce, pokazało się, że armja polska przez swój bunt straciła całkiem na swojem znaczeniu w oczach świata, a Piłsudski zniszczył znaczenie Polski i zmarnował zaufanie, jakiem cieszyliśmy się w Europie.

Udział komunistów w rokoszu Piłsudskiego.

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, bo bolszewicy otwarcie się do tego przyznają w swoich pismach i ulotkach, że rokosz Piłsudskiego to była woda na ich młyn, dlatego wzięli w nim duży udział, aby poprzeć obóz Piłsudskiego z całych sił.

W bolszewickiem „Przedwiośniu“ z 13 maja była taka odezwa:

„Towarzysze! Robotnicy! Dawajcie materjalną i moralną pomoc wojskom Piłsudskiego. Otaczajcie wojska te z uznaniem, dawajcie im informacje, przeszkadzając przesuwaniu się wojsk faszystowskich (tj. rządowych p. red.)

Musimy bezpośrednio przyczynić się do zwycięstwa. — Tylko uruchomienie wielkich mas robotniczych. . . może rozpętać potęgę, która złamie ostatecznie siłę obozu faszystowskiego.“

W innej ulotce komunistycznej, także z dnia 13 maja br. czytamy:

„Robotnicy, baczność! Najbliższe godziny mogą nam przynieść walkę zbrojną pomiędzy rządem Chjeno-Piasta — a żołnierzami zbuntowanymi przeciwko uciskowi, idącymi za obozem Piłsudskiego. Wiecie, robotnicy, że cele nasze idą dalej, niż cele piłsudczyków“.

Gdy 16 maja na jednym z publicznych placów w Warszawie przemawiał komunistyczny poseł Sochacki do tłumu robotników i wzywał ich do czynnego poparcia rewolucyjnych wojsk Piłsudskiego, zdarzyło się, że w tym czasie przejeżdżały przez ów plac ciężarowe automobile z wojskiem. Robotnicy komunistyczni witali je entuzjastycznie, a wojsko Piłsudskiego odpowiadało również entuzjastycznie na cześć braterstwa rewolucyjnych żołnierzy, robotników i chłopów. A więc pomiedzy komunistami a piłsudczykami istnieje już braterskie porozumienie.

Z pisma „Towarzysz“ dowiadujemy się też, iż Związek młodzieży komunistycznej brał udział najczynniejszy w walkach warszawskich, naturalnie po stronie Piłsudskiego.

Całą organizację postawiliśmy na nogi — pisze „Towarzysz“ — wcieliliśmy do szeregów najlepszych naszych towarzyszy, wezwaliśmy ogół młodzieży robotniczej do zdecydowanego poparcia wojska walczących z faszyzmem (z rządem p. red.)... Ich o-

gień poparliśmy ogniem naszych karabinów“.

Cenne wyznania! Wiemy już kto chciał wykorzystać dla siebie rokosz Piłsudskiego. O mały włos byłaby dziś Polska pod jarzmem bolszewików, czyli nie byłoby Polski. Raz im się nie udało, drugi raz może być gorzej.

Z Warszawy

O Piłsudskim

tak pisze „Kurjer Poznański“: W niedzielę po rokoszu określił Piłsudski sytuację obecną przed dziennikarzami w ten sposób. „Ogień wybuchł, ale już zgasł“. Istotnie zgasł p. Piłsudski. Po chwili szału wpadł w melancholję nad tem, co się stało. W niedzielę na przemian to rzucał się z rewolwerem w ręku na generała Dreszera i na Rydza-Śmigłego, złorzecząc im, że oszukali go, wprowadzili w błąd, źle poinformowali przed wybuchem rebelji, to znowu opadał na fotel i płakał jak człowiek chory i niedołężny.

Poseł Thugutt, który długo z nim rozmawiał, później w gronie przyjaciół tak scharakteryzował Piłsudskiego: „puknął się w czoło i powiedział „warjat“.

Bohaterski czyn księdza Panasia.

W dniu pogrzebu ofiar rokoszu warszawskiego, gdy przed pogrzebem skończyło się nabożeństwo żałobne odprawiane w kościele garnizonowym za ich dusze, wystąpił na środek kościoła przed generalicję piłsudczykowską, szef duchowieństwa wojskowego w Warszawie, ksiądz Panaś i w te odezwał się słowa:

„— Stójcie!“ Czynię spowiedź publiczną. Patrzcie na te ordery. Przez dziesięć lat wiernie służyłem Piłsudskiemu, wierząc, że służę Ojczyźnie. Dziś te ordery palą moją pierś. Zwracam je do rąk tego, który ofiarował Piłsudskiemu swą szablę do bratobójczej walki“.

I zerwawszy z piersi ordery rzucił je do stóp generała Dreszera.

W kościele słychać było głośne łkanie i boleśny krzyk. Ktoś zemdlał.

Na cmentarzu.

Gdy grzebano na cmentarzu powązkowskim żołnierzy poległych w walkach bratobójczych i cywilne osoby, padłe od kul zabłąkanych, tyle jęków i szlochań słychać tam było, że z pewnością podobnych jęków nie słyszało jeszcze żadne pobojowisko.

A gdy generałowie piłsudczycy zbliżyli się do grobów, podeszła do nich jakaś kobieta i wskazując na rozwartą ziemię, zawołała:

Piłsudski! Bodajś tak własne dzieci grzebał.

Prawdziwi bohaterzy.

Szkoła podchorążych, w której kształci się młodzież na przyszłych oficerów, okazała największą wierność dla prawa, dla Ojczyzny i dla byłego Prezydenta p. Wojciechowskiego.

Ani jeden z podchorążych nie złamał przysięgi, ani jeden nie przeszedł na stronę Piłsudskiego. Wszyscy bronili rządów i Prezydenta aż do chwili, gdy sam Prezydent złożył swą władzę, aby dalej nie lała się krew bratnia.

Zdarzyło się w ciągu walki, że bataljon wojsk Piłsudskiego otoczył dwunastu podchorążych, którzy bili się, jak lwy.

„Wzywam was do podddania się, woła komendant bataljonu. Mam 500 żołnierzy, 12 karabinów maszynowych i 2 armaty.

— A my mamy — odpowiada dowódca podchorążych — obowiązek i honor żołnierski i dlatego nie poddamy się“.

Po takiej odpowiedzi ucałował komendant piłsudczyków dzielnego przeciwnika i pozwolił mu odejść z bronią w ręku.

Cześć takim Polkom.

Do pewnej wdowy po oficerze, który poległ w obronie władz prawowitych, przybyła delegacja oficerów-piłsudczyków, by jej złożyć kondolencję (wyrazy współczucia).

Wdowa po bohaterze tak ich przyjęła: „I wy przychodzicie do mnie ze współczuciem? — Jestem dumna i chlubię się tem, że mąż mój poległ jako bohater w obronie prawowitego rządu i Konstytucji. Jestem dumna, że nie znalazł się w szeregach zdrajców i kainów, lecz w walce z nimi okrył chwałą mundur oficera polskiego.“

Bladzi i strapieni piłsudczycy w milczeniu opuścili mieszkanie wdowy.

Dzielnie też postąpiły uczennice w gimnazjum żeńskiem „Królowej Jadwigi“. Gdy profesor-piłsudczyk, który zarazem jest profesorem w szkole podchorążych, przechwalał się na godzinie wykładu, że znając dokładnie położenie szkoły podchorążych, przez jedną z tajnych furtek wprowadził tam podstępem oddział piłsudczyków, wszystkie uczennice, jakby na komendę, wstały i opuściły salę, zostawiając samego zdrajcę.

Publiczność wobec piłsudczyków.

„Jadę tramwajem — opowiada jeden z naocznych świadków — w całym wagonie publiczność nadzwyczaj przygnębiona. Nikt nie odzywa się ani słówkiem. Na jednym z przystanków wsiada do wagonu jeden z oficerów piłsudczyków.

Wszyscy pasażerowie mierzą go wzrokiem od głowy do stóp i jak na komendę odwracają się tyłem.

Oficer, czerwieniąc się, nie wie co robić i skonfundowany opuszcza tramwaj na najbliższym przystanku.

Oficerów-piłsudczyków na każdym kroku spotykają afronty i wzgarda.

Niegodziwy napad „Fałszywych prawicowców“ na Wielkopolan.

Istnieje w Krakowie stronnictwo, które się nazwało „Prawicą narodową“, a jest w rzeczywistości prawicą masoństwa i prawicowem skrzydłem socjalistów, piłsudczyków, żydów i wogóle lewicowców.

Organem tego małego stronnictwa, którego ilość członków lekko zmieszcza się na jednej kanapie, jest „Czas“. W tymto „Czasie uderzyli w numerze z dnia 24 maja br. „fałszywi prawicowcy“ w niegodziwy sposób na Wielkopolan i wielce szanowanych przez nich przywódców.

Boli to masonów z „Czasu“, że społeczeństwo wielkopolskie nie chce się poddać władzy buntowników warszawskich i burzycieli ładu społecznego, że chce bronić prawa i Ojczyzny. Bardzo też nie podoba się „prawicowcom masońskim“ że duchowieństwo odgrywa poważną rolę w Poznańskiem, a najwięcej gniewa się „Czas“ na to, że Wielkopolanie i Pomorze pałają zaciętą nienawiścią dla marszałka Piłsudskiego.

„Czas“ widzi w tem wszystkiem zatruwanie zdrowego organizmu społecznego które jednak obda-

rzone jest innymi bezcennymi przymiotami.

Nie przytoczyliśmy tu wszystkich bezecnych zarzutów czynionych Wielkopolanom przez „Czas" — bo z tych kilku zdań poznać dziś można jaki duch wieje dziś w „prawicy narodowej", która chciałaby uchodzić za narodową i katolicka, a jest bez wszelkich zasad.

Raz bowiem pisze „Czas" że w mózgu Piłsudskiego brakuje komórki dla pojęć praworządności i nazywa go „wiecznym spiskowcem" niedawny czyn jego napiętnował jako „rokosz" zbrodniczy, a teraz, chcąc się przypodobać Piłsudskiemu i jego klice, wylewa kubeł pomyj na najzdrowszą część narodu, jaką są bezsprzecznie Wielkopolanie.

Nie robią tego przewrotowi „czasowniki" bez celu, widząc bowiem, że chwilowo piłsudczyzna ma w Polsce rządy, chcą wedrzeć się w jej łaski i przy ogniu rewolucji warszawskiej upiec swoją pieczeń.

Naród wyrzucił następców dawnych stańczyków poza nawias życia politycznego, powinni tedy dzisiejsi „czasownicy" usiąść spokojnie pewnej części ciała i nie bawić się w mentora, nie prawić kazeń Wielkopolanom, nie bezcześcić ich przywódców, którym nie godni są butów czyścić.

Ratunek Polski wyjdzie nie z Warszawy, nie z Krakowa, lecz z Zachodu, z Poznania, bo tam zdrowego ducha narodu nie zepsuli jeszcze ani piłsudczycy — ani stańczycy.

Gdyby nie obawa przed Wielkopolską, dziś już może rokosz Piłsudskiego byłby objął całą Polskę i kto wie, czy nie rządziłyby nami czerezwyczajki bolszewickie.

Widocznie „czasownicy" tęsknią za takiemi rządami, skoro napadają na tych Polaków, którzy chcą ratować Polskę od zguby i nie dopuścić do rządów bolszewickich.

Szczyt obłudy!

To—co się teraz dzieje w Warszawie i o czem piszą piłsudczykowskie i socjalistyczne organy prasowe, jest wprost dla uczciwego człowieka niepojętem, a przytem i oburzającem.

Ludzie bowiem, którzy podnieśli bunt przeciw Polsce, targnęli się na Konstytucję i zdeptali przysięgę wierności, pragną teraz upozorować zamach koniecznością przeprowadzenia „uzdrowienia moralnego" w Polsce.

Program tego uzdrowienia jest piękny, nie przeprowadzą go jednak ci, dla których przysięga żołnierska, honor żołnierzai obywatela jest pustym frazesem i którzy nie mają pojęcia o poszanowaniu prawa.

Jakżeż mogą uzdrawiać stosunki moralne ludzie, którzy rozpętali bratobójczą walkę i noszą mundur splamiony krwią bratnią.

Na kim zresztę piłsudczyzną opiera swój program uzdrowienia moralnego? Głównym organem piłsudczyzny jest „Kurjer Poranny", którego naczelny redaktor Ehrenberg skradł swego czasu, gdy był radaktorem krakowskiego „Głosu Narodu" składki przeznaczone na odbudowę wieży Jasnogórskiej.

Podporą piłsudczyzny są czerwone dzienniki i pisma, które szerzą zgniliznę moralną, socjalistyczni głowacze, którzy cukier otrzymany od rządu dla kolejowych Związków — żydom sprzedawali. Popierający Piłsudskiego posłowie z „Wyzwolenia" rozkradali pieniądze rządowe, otrzymane na „Związek handlowy" rolników polskich.

Poplecznikiem Piłsudskiego jest znany geszefciarz lwowski, Bryl który po pobycie w Moskwie rozwinął w Polsce szaloną agitację bolszewicką.

I ci wszyscy ludzie, którzy moralność w Polsce zaprzepaścili, ludzie, którzy całą swą działalność opierają na materjalnych interesach klas, partji, klik, jednostek, ci chcą się zabrać do moralnego uzdrowienia Polski.

Od czego zresztą rozpoczęło się to uzdrawianie? Od złamania przysięgi, od krwawych aktów gwałtu i przemocy, od rugowania z wojska i z urzędów oficerów i urzędników, którzy nie biją czołem przed Piłsudskim.

Nie kto inny, tylko obóz piłsudczyków szerzy dalej w wojsku moralne spustoszenie przez odczyty uwielbiające rokosz Piłsudskiego, a organ piłsudczyków „Polska Zbrojna" wprost urąga poczuciu moralności i uczciwości, gdy ten rokosz nazywa ratowaniem Polski.

Polskę uzdrowią inni ludzie, gdy od władzy usunięci będą buntownicy i gwałciciele prawa i moralności.

Zgadnijcie! kto to?!

„Chyłkiem, jak przestępca przemykał się ulicami Warszawy--- Mknął pod murami kamienic, jak pies parszywy, czując skupioną na swojej osobie nienawiść wszystkich prawych obywateli kraju. **Ręce miał zwalone krwią bratnią.** Na czole nepiętnowany krwawą plamą, niestartym stygmatem Kaina, kąsany wyrzutami sumienia, szukał dachu nad głową.

Przekleństwo i hańba wieczna, chmurą zawisła nad tym człowiekiem, który jeczcze niedawno stał na czele kraju.

Ślady jego stóp znaczyła krew, odzież jego przesiąknięta była łzami nędzarzy.

Po twarzy ciąć go będzie, jak uderzenie ostrego bicza, pogarda z oczu wszystkich mieszkańców Ojczyzny naszej. Jak od zarażonego dżumą odwracać się będą wszyscy zdrowi. Zatrute będzie powietrze którem oddycha. Przeklętym, po stokroć przeklętym będzie każdy kęs chleba, który weźmie do ust, każda łyżka strawy, każdy kubek mleka. Nikt i nic nie zdoła umyć z jego rąk krwi, dwakroć przelanej na ulicach Krakowa, Borysławia, Tarnowa i krwi przelanej na bruku Warszawy. Niebo się od niego odwróci i piekło nie przyjmie go na swe łono."

Tak pisał niedawno „Naprzód". O kim? O Witosie! — A wy Szan. Czytelnicy jak myślicie? Czyj to obraz? Witosa? czy kogo innego? Zgadnijcie! Zagadka wcale do rozwiązania nie trudna!

Hasło „Krakusa" ---- to nie brukowa senzacja ---- lecz prawda!

Czerwony hrabia - wielkim winowajcą!

Po wystąpieniu obu socjalistycznych ministrów z koalicyjnego rządu, któremu przewodził p. Aleksander Skrzyński, praca rządu szła raźniej i rząd ten załatwił daleko więcej spraw w kilku dniach, niż poprzednio w kilku miesiącaeh, gdy socjalistyczni członkowie utrudniali mu wszelkie korzystne dla państwa projekty i zabiegi.

Nie zachodziła wiec żadna, a żadna przyczyna, nie było żadnej podstawy do dymisji rządu, mimo to p. Skrzyński, widocznie na czyjś rozkaz, podał się do dymisji z całym rządem. Wiadomo wszystkim co się potem stało.

Nowy rząd tworzono przez kilka dni, nareszcie utworzył go p. Witos, i za tym rządem oświadczyła się większa połowa Sejmu. Stanął tedy rząd Witosa na silnej podstawie i mógł zacząć naprawdę skuteczną pracę, nad gospodarczem i finansowem uzdrowieniem Polski.

Wynikłaby z tego wielka dla tego rządu zasługa, a dla narodu wielka korzyść. Tego jednak zlękli się socjaliści i masoni, którzy nie chcą uzdrowienia Polski, ale pragną utrzymywać w niej ciągły zamęt. więc gdy się im nie udało utworzenie rządu lewicowego, ku któremu parł p. Skrzyński, użyli przy pomocy p. Piłsudskiego krwawego zamachu stanu, by prawowity rząd Witosa obalić, a wprowadzić rząd lewicowy, jakim jest rząd obecny — i to się im udało.

Wina tedy za bratobójczą wojnę domową, — za hańbę sprowadzoną na Polske. za wszystkie klęski jakie z tej wojny dla Polski wynikły i wynikną, spada nietylko na buntowników warszawskich, ale w znacznej tej mierze na czerwonego hrabiego, na p. Skrzyńskiego. który ma chyba jakiś ścisły związek z socjalizmem i masonerją, skoro socjaliści tak za nim kopję kruszą i skoro ten pan nie chciał współpracować z rządem centro—prawicowym p. Witosa, a ma wielkie wzięcie w dyplomacji zagranicznej, kierowanej jak wiadomo, przez międzynarodową masonerję.

Bunt Piłsudskiego w świetle jego własnego dekretu.

W „Dzienniku praw" — gdy Naczelnikiem państwa był Piłsudski, a było to 11 stycznia 1918 r. ukazało się takie rozporządzenie w sprawie kar za urządzenie zamachu stbnu:

Artykuł 99: Winn zamachu na życie, zdrowie lub wolność osoby, piastującej Najwyższą Władzę państwa, ulegnie karze ciężkiego więzienia bezterminowego.

Artykuł 100: Winny zamachn na ustalony w drodze praw zasadniczych ustrój państwowy Polski — ulegnie karze ciężkiego więzienia bezterminowego.

Jeżeli taki zamach ujawniony był odrazu i został stłumiony bez użycia nadzwyczajnych środków winny ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 25.

Jeżeli celem zamachu było usunięcie przemocą członków sprawujących władzę rządu i zastąpienia ich przez inne osoby wszakże bez zmiany zasadniczego usroju państwowego w Polsce, winny ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu od 10 do 15 lat.

Artykuł 101: Jeżeli spiskowi rozporządzali składem broni lub materjałów wybuchowych, winni ulegną kzrze ciężkiego więzienia bezterminowego!

Zesfawmy teraz rokosz warszawski z tymi paragrafami i pomyślmy jaka kara spotkkałaby rokoszan w państwie praworządnem. A u nas.....?

Prawda o telegramie generała Sikorskiego!

Dzienniki kliki piłsudczykowskiej ogłosiły skwapliwie, a kłamliwie, że komendant korpusu lwowskiego, generał Sikorski, przesłał w chwili objęcia władzy przez nowy rząd telegram temuż rządowi z wyrazami uległości i co wielce wielu czytelników zdziwiło.

Pokazało się jednak wnet, że pisma piłsudczykowskie bezecnie skłaly, co zresztą ciagle czynią, bo kłamstwo jest główną ich bronią, generał Sikorski bowiem przesłał do Warszawy telegram, ale zupełnie innej treści, a mianowicie tej, że do jego korpusu oficerskiego przedostały się wieści o zawziętych walkach w Warszawie, o demonstracyjnem przeprowadzeniu jako jeńców wojennych tych oficerów, którzy z rozkazu najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych państwa, wypełniali swój żołnierski obowiązek wobec prawa i Konstytucji.

Jako dowódca korpusu, który pragnie utrzymać podległe mu oddziały w nienaruszonym stanie moralnym dla obrony niepodległości państwa, ma obowiązek stwierdzic, że o ile wszyscy ci żołnierze nie zostaną przywróceni do swoich praw i dopóki uspokojenie zrewolucjonizowanej armji nie zostanie bezwzględnie podjęte, wówczas zarzewie wojny domowej, ugruntowanej w armji, grozi państwu katastrofalnemi następstwami.

Jeżeli miałaby być podejmowaną przeciw komukolwiek z tych żołnierzy zemsta, wówczas musiałaby ona dotknąć oddziały szeregu korpusów. W każdym razie, generał Sikorski prosi, by zaczęto od lwowskiego korpusu.

Dlaczego sumienie dzisiejszej ludności jest tępe.

Gdy człowiek nie potrafi odróżnić co jest uczciwe, a co nieuczciwe, co godziwe, a co godne potępienia, mówi się o nim, że ma tępe sumienie.

Przyczyna tej tępoty leży w tem, żeśmy się dziś oddali w służbę ciału, że tylko w materjalnem używani u widzimy cel życia, że przez to oddaliliśmy się od Boga i porzuciliśmy prawo Boże

Zaniedbane zostało chrześcijaństwo, a zapanowało nowoczesne pogaństwo, które się opiera na moralności świeckiej, oderwanej od religji.

Ale taka świecka etyka, czyli moralność, jest bez fundamentu, bo każdy może sobie urabiać własne pojęcia maralne jakie mu się podobają i z jakiemi mu wygodniej. Stąd przy etyce świeckiej można zbrodnię zrobić cnotą, zaś cnotę i zasługę wydrwić, wszystko jest względne. **Tylko przykazania Boże dają miarę bezwzględną tego, co złe, a co dobre.**

Niema tędy innego sposobu do obudzenia głosu sumień ludzkich, a przez to do naprawy dzisiejszego upadku, jak **przez powrót do szczerego i prawdziwego chrześcijaństwa.**

Czy znikną wtedy zbrodniarze i wszyscy będą uczciwymi ludźmi? — Nie — tego spodziewać się nie możemy. Jesteśmy przecież ułomnymi ludzmi i ustrzec się nam grzechu jest trudno. Ale będziemy wiedzieć dobrze, co jest grzechem, a co nie, — będziemy mogli się z grzechów poprawiać. **Zbrodniarze nie będą chodzili w honorach, a uczciwi i cnotliwi w pogardzie.**

Na czem zaś polega prawdziwe chrześcijaństwo? **Nie na samych modlitwach i dewocjach, ale najwięcej na stosowaniu zasad Chrystusowych w życiu.**

„I przeszedł przez świat dobrze czyniąc“ — mówi o Chrystusie Panu Ewangelja św.

Tak i my starajmy się czynić zawsze i jaknajwięcej dobrego drugim, — wyrzućmy z serc wszelką zawiść i nienawiść, a wtedy przez miłość staniemy się lepszymi, i głos wewnętrzny zawsze nam powie, co się czynić godzi, a czego spełniać się nie godzi.

Przyczyny i skutki strajku w Anglji.

Strajk powszechny, który wybuchł w Anglji dnia 4 maja miał przyczyny ekonomiczne i polityczne.

Ekonomiczne wzięły swój początek w czasie wielkiej wojny. kiedy prezydent ministrów Lloyd George, liberał — socjalista, podniósł górnikom znacznie płace zarobkowe, a skrócił dzień roboczy do 7 godzin. Następnie kiedy Niemcy, wskutek zajęcia przez Francuzów zagłębia węglowego Ruhry, przestali wysyłać węgiel do Anglji, właściciele kopalń angielskich podnieśli cenę węgla, robotnicy zażądali dalszej podwyżki płac. Właściciele zgodzili się na podwyżkę, ale tylko na ten czas, dopóki niema konkurencji węgla niemieckiego. Ta chwila nadeszła, Francuzi opuscili Ruhrę, Niemcy znowu zaczęli wysyłać do Anglji węgiel i to po cenie niższej. Właściciele kopalń zażądali teraz obniżenia płac, górnicy się nie zgodzili, wtedy właściciele oznajmili, że jeżeli płace nie zostaną obniżone i nie będzie przywrócony 8 godzinny dzień roboczy, to oni nie wytrzymają konkurencji i będą zmuszeni kopalnie pozamykać

Rząd, w obawie, aby do tej klęski przemysłu nie doszło, zdecydował się płacić bardzo znaczne zapomogi dla zaspokojenia i właścicieli i pracujących, ale tylko na przeciąg 9-ciu miesięcy. Pomimo to wydobywanie węgla zmniejszało się, wiele kopalń, jako nie rentujących się, zostało zamkniętych. Liczba bezrobotnych wzrosła aż coś do 2 miljonów. Komisja rządowa oświadczyła, po upływie 9 miesięcy, kiedy już zapomogi wyniosły na nanasze pieniądze około tysiąc miljonów złotych, że rząd dalej płacić nie będzie, a wymaga od właścicieli ulepszeń w kopalniach i oszczędności, zaś od robotników zgody na obniżenie płacy zarobkowej. To była ekonomiczna przyczyna strajku.

Ale była i druga przyczyna, mianowicie agitacja bolszewików. Anglja od początku nie mogła zrozumieć czem jest bolszewizm i tak jest dla całego świata niebezpieczny. Czuła się tak potężnem państwem, że nie obawiała się zarazy bolszewickiej, pierwsza uznała sowiety za rząd taki dobry, jak każdy inny i zaczęła z niemi przyjacielskie układy handlowe. Kupieckie sumienie Anglików pozwoliło im zamknąć oczy na to, że bolszewizm jest szatańskiem burzeniem chrześcijańskiej kultury, że ręce rządzących Rosją czerwonych katów ociekają krwią miljonów niewinnych ofiar.

Wpuścili tedy do swego kraju tysiące agitarów bolszewickich i ci potrafili kraj najbardziej na świecie praworządny podminować i do wybuchu rewolucji doprowadzić! Bo strajk angielski nie z biedy robotniczej powstał, ale z chęci obalenia rządu i zaprowadzenia bolszewickiej władzy, więc miał wszelkie znamiona rewolucji.

Przyniósł on Anglji niesłychanie wielkie straty gospodarcze, które nie prędko dadzą się naprawić, a nadto i powagę Anglji wobec jej kolonji mocno nadwyrężył. To są skutki, gdy człowiek, albo naród zaniedbuje względy moralne, a patrzy tylko na względy materjalne. Srogo się na Anglji pomściło kumanie się z bolszewikami.

A jeszcze i to zaznaczyć należy, że gdyby Anglja rozumiała niebezpieczeństwo bolszewizmu, to byłaby i dla Polski nie tak nieżyczliwą i byłaby, zamiast kłody pod nogi jej rzucać, dążyła do wzmacniania jej słabego organizmu. Byłaby siebie przez to przed bolszewizmem zabezpieczyła, a u nas możeby było do tego nie doszło, na co dzisiaj łzawemi oczami patrzymy. Bo i w tem co się w Polsce stało, jest bolszewicka zaraza od wschodu.

Strajk angielski już dobiega do swego zupełnego zakończenia. Popełniła Anglja wielki błąd, co się tyczy bolszewików, ale trzeba przyznać, że dała teraz światu nadzwyczaj piękny przykład, jak silny rząd razem, z mądrem społeczeństwem, potrafi największe niebezpieczeństwo zażegnać. Rząd okazał się nieugięty, ani na krok nie ustąpił przed buntownikami, a całe praworządne społeczeństwo, przyszło rządowi z pomocą. Miljony dobrowolnych ochotników zgłosiło sie do pracy, by życie nie ustało, by najkonieczniejsze potrzeby były zaspakajane. Strajkującymi i bezrobotnymi opiekowano się taksamo, jak wszystkimi innymi, przewożono ich autami, dostarczano im żywności, nawet panie z arystokracji im usługiwały i.t.d. — Nienawiści, walki bratobójczej nie było. Oto społeczeństwo wysoce kulturalne!

Strajk zakończył się obopólną ugodą i wzajemną nauką na przyszłość, że kto słucha podszeptów o bolszewickim raju na ziemi, ten tylko szkodę sobie gotuje.

Zwycięstwo Anglji powinno dodać otuchy i odwagi wszystkim państwom i narodom, które muszą walczyć z socjalistycznem i bolszewickiem niebezpieczeństwem.

ROZMAITOŚCI.

Wielka manifestacja polska w Ameryce. W dniu 31 maja b. r. w West Point (fort niedaleko Nowego Yorku), u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki, odbędzie się z okazji 150 letniej rocznicy przybycia do Stanów Zjednoczonych naszego bohatera narodowego, wielka manifestacja Polska, której urządzeniem zajmują się weterani armji polskiej i Sokoli.

Masowa emigracja Litwinów z Brazylji. Skutkiem ciężkiego położenia gospodarczego na Litwie, rozpoczęła się masowa emigracja ludności do Brazylji!

Emigrantami są przeważnie robotnicy rolni i nowoosiedleńcy, , którzy się na rozparcelowanych a zrabowanych przez rząd litewski Polakom gruntach nie mogli się zagospodarować z powodu braku pieniędzy.

Olbrzymia powódź, która na wiosnę tego roku nawiedziła Brazylję, pochłonęła 300 tysięcy ofiar.

O kanonizację Kolumba. Katolicy z Meksyku i z kilku państw południowej Ameryki wystosowali do stolicy Apostolskiej pismo z prośbą o policzenie Krzysztofa Kolumba, odkrywcę Ameryki, w poczet Świętych. Projekt ten przychylnie przyjęto w katolickiej Hiszpanji.

Zemsta słonia. W indyjskiem mieście Madras, w Azji jeden ze słoni idących w procesji rozpoznał wśród otaczających go ludzi pewnego chłopca, który przed tygodniem, kiedy słoń znajdował się w klatce, ukłuł go dotkliwie szpilką w trąbę. Słoń rzucił się ku chłopcowi, obalił go trąbą na ziemię i rozdeptał go na miazgę. Widzowie zdjęci strachem rozbiegli się na wszystkie strony. W tłoku zostały zadeptane na śmierć trzy kobiety.

Skutki prohibicji.

Zupełny zakaz wyrobu napojów alkoholowych i szynkowania nimi, czyli tak zwana „prohibicja“, przynosi obok dobrych owoców, więcej skutków szkodliwych i wcale pijaństwa nie ukróciła.

Dowodem tego liczby, dotyczące choćby tylko Filadelfji. Policja filadelfijska stwierdziła, że w roku 1916 przed prohibicją aresztowano w tem mieście nałogowych pijaków, upitych woźniców, 95,783, w roku 1923 już 115,309, a w 1925 r. 137,263. Im dłużej trwa prohibicja, tem liczba pijaków się zwiększa. Gdy w roku 1913 były w Filadelfji tylko 2 wypadki śmierci z pijaństwa, to w r. 1918 zdarzyło się 78 takich wypadków.

Prócz tego, jak obliczył G. C. Hinckley, sekretarz stowarzyszenia, które walczy z prohibicją, 8000 ludzi w Stanach Zjednoczonych straciło wzrok wskutek zatrucia alkoholem metylowym używanym do wyrobu wódki, zwanej tam „księżycówką“. Nie było też nigdy tylu chorych w domach obłąkanych, jak obecnie w czasach „prohibicji“.

W miejsce zakazanego pijaństwa przyszło używanie różnych narkotyków, które są stokroć gorsze w swych skutkach od alkoholu.

Na podtrzymanie prohibicji wydał dotąd rząd Stanów Zjednoczonych od r. 1920 do 1926 blisko 130 miljonów dolarów, a wydatki te z każdym rokiem się zwiększają, dochody zaś tych, którzy potajemnie przetwarzają alkohol trujący na alkohol do picia wynoszą rocznie 3 miljardy i 600 miljonów dolarów. Najwięcej tedy na prohibicji zarabiają owi truciciele narodu.

Dlatego sędzia Talley zwraca uwagę Kongresu na te cyfry i domaga się zmiany prawa prohibicyjnego.

HUMOR i SATYRA.

Słuszna uwaga.

Pani Rybaczkowa zauważyła, że mąż jej dobiera się gwałtownie do butelki.

— Ależ Kajciu — powiada — czy zapomniałeś już co ci lekarz przepisał?

— Powiedział przecież, że wolno ci wypić kieliszek wódki tylko po jedzeniu.

— Zawracanie głowy! Przecież człowiek nie może ciągle jeść.

Współczucie.

Pani do kucharki: Moja Anno, muszę Annie powiedzieć, że pan ciągle się skarży na jedzenie. Przedwczoraj zupa była do niczego, wczoraj jarzyny nie do jedzenia, a dziś mięso przypalone

— Tak, tak, proszę pani. Z takim mężem żyć, to każdy musi mieć dla pani współczucie.

Usprawiedliwienie.

— Moja Zosiu źle się prowadzisz. Wczoraj na ulicy widziano cię z młodym człowiekiem.

— Mamusiu, to chyba plotki.

— Jakto?

Bo on już jest w poważniejszym wieku, tylko tak młodo wygląda.

Prenumeratę dla „Krakusa“ przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe w całej Polsce.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Marceli Bojomir. Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej, w Krakowie, Batorego 6, tel. 1016